



Patrice M. Dabrowski

Boston, USA

patrice.dabrowski@gmail.com

DOI: 10.19195/2084-4107.11.17

Transgresyjna „europeizacja” karpackiej puszczy: rozwój uzdrowisk na Huculszczyźnie przed pierwszą wojną światową

Słowa-klucze: Karpaty Wschodnie, Huculszczyzna, turystyka, uzdrowisko

Keywords: Eastern Carpathians, Hutsul region, tourism, resort

The transgressive “europeanization” of the Carpathian wilderness: resort development in the Hutsul region before World War I

Summary

The development of resorts and spas in the Hutsul region before World War I has been a blank spot in Polish and Ukrainian historiography. This chapter presents the state of current research. Development in the region began for good after 1894, the year the Stanisławów-Körösmező railway was opened. Built by the Austrian authorities with military and strategic aims in mind, the railway nonetheless made this beautiful but wild borderland region accessible to masses of

guests from the cities of Eastern Galicia who sought to breathe the fresh highland air, take baths of various kinds as well as relax and vacation. This chapter focuses on the activities of a series of entrepreneurial individuals who revolutionized the region by building villas and hotels, establishing restaurants and stores as well as supplying the high-altitude resorts with the necessary infrastructure — whatever was needed to create resorts on a “European” level. This rapid “europeanization” of the Carpathian wilderness was transgressive in that it violated the status quo and turned local norms upside down. This had implications for ethnic relations in the region, with Ukrainians and Hutsuls as well as Poles, Jews and Germans involved.

Interesujący nas zakątek Galicji, znany pod nazwą Huculszczyzny, leżał między rzekami Prut a Czeremosz. Stanowił południowo-wschodni cypel habsburskiej prowincji Galicji, która graniczyła z Węgrami (na zachodzie) i z Bukowiną (na południu). Sto lat temu na Huculszczyźnie mieszkali nie tylko fascynujący górale — Huculi (od nich pochodzi nazwa), lecz także garść Polaków, Rusinów/Ukraińców, Niemców, Ormian, Cyganów i Żydów. Życie mieszkańców pewnej części Huculszczyzny, o której będzie mowa, znacznie się zmieniło w dwóch ostatnich dziesięcioleciach poprzedzających pierwszą wojnę światową.

Uzdrowiska na Huculszczyźnie przed pierwszą wojną światową stanowią białą plamę w historiografii polskiej i ukraińskiej, chociaż właśnie wtedy rozpoczęła się prawdziwa transformacja regionu¹. Wioski w dolinie Prutu nagle stały się częścią tak zwanych mentalnych map Galicjan z równin, którzy spostrzegli ich potencjał jako uzdrowisk wysokogórskich. Szybka transformacja wschodnio-karpackiej pustyni w szereg uzdrowisk stanowiła pewien rodzaj transgresji, gdyż wprowadzenie nizinno-miejskich bądź „europejskich” wartości i norm mocno podważyło górskie *status quo*. Znamienna była transformacja przysiółka wsi Dory pod nazwą Jaremcza, który potraktuję jako przykład uzdrowiska wysokogórskiego w dolinie Prutu. Przysiółek ten szybko nazwano „Zakopanem Beskid Wschodnich” oraz „polską Szwajcarią”². Moim zdaniem takie porównania oraz, co ważniejsze, starania wielu Jaremczan/nowych przybyszów pozwalają nam mówić o europeizacji, już przed pierwszą wojną światową, tej miejscowości znanej z okresu międzywojennego.

Jaremcze jako uzdrowisko w istocie wypromowała kolej Stanisławów–Körösmező, którą otwarto w 1894 r. jako strategiczne połączenie Galicji z Węgrami w razie przewidywanej wojny z Rosją. Malowniczy przysiółek stanowił jeden z przystanków kolei; dodatku posiadał nowo wybudowany, przepiękny most kolejowy nad rzeką Prut, o rozpiętości 65 metrów — był on wtedy naj-

¹ O Nadpruciu w historiografii ukraińskiej zob. W. Kłapczuk, O. Kłapczuk, *Z istorii jaremczans'koi kurortnoi zony (perwisnoobszczyynni lad-1930-ti roky)*, [w:] *Chrestomatija z hutsul'szczynoznawstwa. Dlja zahal'nooswitnich szkil, himnazii, litseiw ta wyszczeh nawczal'nych zakladiw*, red. P. Losiuk, Kosiw-Sniatyn 2001, s. 242–251. Niniejsze opracowanie opiera się na lekturze prasy regionalnej i specjalistycznej (turystycznej i zdrojowej).

² Sformułowanie „Zakopane Beskid Wschodnich” pochodzi z artykułu. *Z naszych uzdrowisk*, „Gazeta Kołomyjska”, 28 maja 1898; określenie „polska Szwajcarią” zostało zaczerpnięte z artykułu *Kronika*, „Gazeta Kołomyjska”, 7 kwietnia 1897.

większym kamiennym mostem na świecie³. Owo szczęśliwe połączenie dzikiej przyrody z technicznymi nowinkami przyciągnęło masy ludzi z takich miast, jak Stanisławów, Kołomyja i Lwów.

Przed wybudowaniem kolei na lewym brzegu Prutu aż do mostu kołowego znajdowały się tylko łąki i lasy, które były obszarem wynajmowanym przez ludność żydowską na pastwiska dla bydła (roczny koszt dzierżawy lasu wynosił 100 złotych)⁴. Otwarcie kolei Stanisławów–Körösmező położyło temu kres. Już w trakcie budowy postawiono tam baraki dla robotników. Najpierw Żydzi zaczęli tam budować domy, następnie garść przybyszów z nizin: dyrektor domen i lasów we Lwowie, dyrektor gimnazjum z Kołomyi oraz cały szereg inżynierów ze Stanisławowa torowali drogę, budując piękne, duże wille. Po zbudowaniu kolei w 1895 r. przed rozpoczęciem pierwszego sezonu letniskowego było już gotowych aż piętnaście willi⁵. Do Jaremcza niebawem zaczęli napływać turyści oraz goście letni, głównie z Galicji Wschodniej, cieszący się z szybkiego i łatwego dostępu do świeżego górskiego powietrza oraz możliwości kąpieli w Prucie. Jeszcze inni przybysze nabywali grunty, jak na przykład aptekarz dr Beill, który następnie sprzedawał działki z zyskiem. Wkrótce na terenie, na którym wcześniej pasło się bydło, stanęły tuziny nowych willi oraz duża tablica reklamująca specjalną miksturę dr Beilla. W ówczesnej prasie zanotowano: „Oto pierwszy pionier wszechwładnej pani Reklamy wprowadza do dziewiczych prawie lasów naszych cywilizację zachodu!”⁶ Tak wyglądały początki przedsiębiorczego kapitalizmu we wschodniokarpackiej puszczy.

Jak się wydaje, duch przedsiębiorczości w tej okolicy, rzekomo rarytas w biednej Galicji, obudził się na widok tylu miejscowości w dolinie Prutu względnie na myśl o ich potencjale: można byłoby je przekształcić w pierwszorzędne zdrojowiska i wysokogórskie uzdrowiska. Według warszawskiego literata, który odwiedził ten region w 1898 r., było tam jeszcze duże pole do działania dla przedsiębiorczych ludzi:

Czegóż potrzeba tym wszystkim miejscowościom, rozsypanym wzdłuż kolei między Delatynem a granicą węgierską? Potrzeba im przede wszystkim tego, czego potrzebuje cała Galicya, potrzeba im wiary we własne siły, przedsiębiorczości, zdziebełka optymizmu. Dziesiątki tysięcy gości roić się już dzisiaj powinny po tej dolinie; dla miłośników samotności dosyć jeszcze pozostaje miejsca. Chcąc jednak przynęcić te tłumy, trzeba się nie lękać wkładów, trzeba stwarzać hotele, sklepy, łazienki, piekarnie, rzeźnie, trzeba zapewnić dostawę nabiału i warzyw, trzeba obudzić

³ Stanisławów-Woronienka, „Kurjer Lwowski”, 16 listopada 1894; *Uroczyste otwarcie nowej kolei Stanisławów-Woronienka*, „Kurjer Lwowski” 12, nr 321 (21 listopada 1894); *Die größte Eisenbahnbrücke der Welt*, „Neue Freie Presse”, 29 maja 1894.

⁴ *Po sezonie III*, „Gazeta Kołomyjska”, 24 września 1899.

⁵ *Kronika: Nowa miejscowość klimatyczna*, „Kurjer Lwowski” 13, nr 126 (7 maja 1895).

⁶ *Kazet., Jaremce w zimie*, „Kurjer Stanisławowski”, 3 stycznia 1904.

w sobie duch kupieckiej zarobkowości. To, co widzimy dzisiaj, to dopiero pierwsza próba, a na tej próbie nikt przecież źle nie wyszedł.

Rzecz oczywista, że kiedyś to się stanie, ale pocóż zwlekać? Pocóż pozbywać się zarobku, który sam w rękę się wściska? Nadprucie może się stać zamożnym zakątkiem kraju; by się to stało, musi tam osiąść kilku ludzi obrotnych, śmiałych, pomysłowych. Nie wiem, z której strony przybędą; że się atoli znajdą, nie wątpię, i na niewidziane posyłam im huculskie: Boże pomahaj [Boże pomóż — PMD]⁷.

Tę opinię rozpowszechniano zarówno w czasopismach polskich poza Galicją, jak i w samej Galicji⁸.

Jak wspomniano, zbudowane prawie od zera Jaremcze było największym z wielu sukcesów w dolinie Prutu. Do tej miejscowości przyjechało mnóstwo przedsiębiorczych ludzi, którzy zabudowywali płaskowyż w pobliżu stacji kolejowej, skąd roztaczały się piękne widoki na Jaremcze, mosty oraz sam Prut. To tam na przykład inżynier Jan Szporek zbudował liczne gustowne wille dla letników⁹. Była tam również restauracja Bolesława Skrzyńskiego (właściciela piekarni w Kołomyi), z wielką salą. Według prasy kołomyjskiej goście spotykali się tam dwa razy dziennie i bawili się łącznie po europejsku¹⁰. W prasie na ogół pisano dużo o europejskim poziomie usług i noclegów w Jaremczu, gdzie zbudowano także instytut wodoleczniczy, aby przyciągnąć więcej gości. Czasem jednak pisano o Jaremczu z ironią, jak w następującej strofie wierszyka, w której widać, jak dużo zmieniło się w przysiółku:

Wszystko prawie tu jak w mieście:
Brylant w uchu tkwi niewieście,
Są pierniki, są i wódki,
Wieczorami krążą dutki
Bardzo modni i miluchni.
Węszą... nasze dymy z kuchni¹¹.

Sławę Jaremcza jako najbardziej europejskiej i najbardziej rozwiniętej miejscowości w dolinie Prutu powinno się przypisywać nie tylko inicjatywie pojedynczych osób. Parę lat po tym, gdy kolej dotarła do Jaremcza, przybysze założyli

⁷ T. Smarzewski, *Wycieczka do kraju Huculów*, „Kraj” 17, nr 42 (15/27 października 1898), s. 10–12 oraz nr 43 (22 października/3 listopada 1898), s. 15–18, tu: cytat ze strony 18.

⁸ Zob. przypis 7 oraz T. Smarzewski, *Wycieczka do kraju Huculów*, „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego” 20, 1899, s. 73–86; *idem*, *Wycieczka do kraju Huculów*, „Gazeta Kołomyjska”, 17 września, 24 września i 8 października 1899. Ciekawe, że ten artykuł opublikowano w Kołomyi (czyli w samym regionie) dopiero po roku.

⁹ *Kronika*, „Gazeta Kołomyjska”.

¹⁰ *Z naszych uzdrowisk*, „Gazeta Kołomyjska”; *Wycieczka w góry*, „Gazeta Kołomyjska”, 5 sierpnia 1899.

¹¹ Taki pan., *Z bruku*, „Kurjer Stanisławowski” 27, nr 1401 (14 lipca 1912).

organizację przedsiębiorczych ludzi, którzy chcieli przyczynić się do dalszego rozwoju przysiółka. Ów Klub Jaremczański, prowadzony początkowo przez Józefa Skupniewicza, dyrektora gimnazjum kołomyjskiego, i reprezentujący właściciele nowych posiadłości (głównie członków inteligencji), wykazywał dużo inicjatywy, chociaż wymagający goście chcieli, aby uzdrowisko rozwijało się jeszcze szybciej¹². Tym niemniej krajobraz Jaremcza bardzo się zmienił: zbudowano wille blisko siebie, hotele i restauracje stały obok stacji i przybywało coraz więcej ulic. Klub Jaremczański upiększył miejsca publiczne — postawiono ławki na drodze do gloriety na górze Poharek oraz utworzono deptak wzdłuż głównej, a teraz oświetlonej drogi¹³. W 1901 r. klub zatrudnił orkiestrę na sezon letni, która grała na zmianę w trzech restauracjach (a później w parku) — w opinii klubu była to jedna z charakterystycznych cech europejskich uzdrowisk¹⁴.

W odróżnieniu od Zakopanego, gdzie inteligencja polska zachwycała się podhalańskimi góralami, goście w Jaremczu zwracali mniej uwagi na lokalnych Huculów. Zamiast tego skupiali uwagę na importowanych, europejskich, transgresyjnych aspektach tej oazy cywilizacji we wschodniokarpackiej pustyni oraz szukali odpowiednich partnerów dla siebie lub własnych dzieci (romanse zwykle były częścią życia uzdrowiskowego). Widać to wyraźnie w beletrystyce, na przykład w *Czarodziejskiej górze* Tomasza Manna¹⁵. Być może jednak najśłynniejszym galicyjskim romansiem w górach jest pierwsze spotkanie bohatera powieści Leopolda von Sacher-Masocha *Wenus w futrze* ze swoją „Wenus” w pięknym parku jakiegoś bezimiennego karpackiego uzdrowiska¹⁶. Od nazwiska autora tej powieści utworzono słowo „masochizm” — oto istna transgresja! Ale to nie wspaniałe widoki inspirowały takie randki i romanse, lecz po prostu nuda — nuda mieszkańców miast w karpackiej puszczy, aczkolwiek nie można wykluczyć możliwości, że amor opanował również miejscowych Huculów (mniej o tym pisano, co nie znaczy, że tego nie było). W każdym razie dostarczający nabiał i mięso Huculi zostali odsunięci na drugi plan uzdrowiska lub weszli w pełni do świata współczesnego, na dobre czy na złe dla tego przebojowego i fascynującego ludu górskiego. Niedoceniając tubylców i ich kultury to też pewien rodzaj transgresji.

Pomimo znacznych inwestycji w przysiółku i zaabsorbowania standardami europejskimi Jaremcze miało poważny problem. Mimo starań Klubu Jaremczańskiego przysiółek jeszcze długo był częścią wsi Dora, gdzie Huculi żyli tradycyjnie z pasterstwa i nie chcieli inwestować w infrastrukturę. Jaremcze z kolei chciało się usamodzielnić oraz uzyskać oficjalne miano uzdrowiska. Chociaż już w 1902 r.

¹² Głos krytyki: *Listy z kraju: Jaremcze*, „Kurjer Lwowski” 23, nr 239 (30 sierpnia 1905).

¹³ Z naszych uzdrowisk, „Gazeta Kołomyjska”; Protokół z XXI Zwyczajnego Ogólnego Zgromadzenia... 27 marca 1898 r.; *Oddział Czarnohorski w Kołomyi*, „Pamiętnik Towarzystwa Tatrańskiego” 20, 1899, s. 55.

¹⁴ *Z Nadprucia*, „Gazeta Kołomyjska”, 2 czerwca 1901.

¹⁵ T. Mann, *Czarodziejska góra*, przeł. J. Kramsztyk, J. Łukowski, Warszawa 2007 oraz inne przekłady książki (pierwodruk 1924 r.).

¹⁶ L. von Sacher-Masoch, *Wenus w futrze*, Chorzów 2013 oraz inne przekłady książki (pierwodruk 1870 r.).

głosowano za wyodrębnieniem Jaremcza z Dory, trzeba było finalizować granice i finanse tychże, co utrudniały różne wizje przyszłości miejscowości, z Hucułami i Ukraińcami (z grubsza biorąc) po jednej stronie i z Polakami i Żydami po drugiej. W dodatku biurokracja galicyjsko-austriacka działała powoli, co spowodowało, że wyodrębnienie było możliwe dopiero w 1910 r., czyli po ośmiu latach. Wtedy dopiero inwestycje w infrastrukturze uzdrowiskowej Jaremcza zaczęły nabierać tempa¹⁷.

W tym kontekście ciekawie rysują się także lokalne relacje narodowościowe. Ukraińcy ze Stanisławowa (ściślej mówiąc ludzie związani z gazetą „Stanisławowski Wisty”) byli przerażeni działaniami w dolinie Prutu. Pisali nieraz o tym, że wielu Polaków i ich żydowskich sprzymierzeńców przybyło na teren Hucułów będących grekokatolikami i mówiących narzeczem wschodniosłowiańskim. Ukraińcy stanisławowscy Hucułów uważali za Ukraińców i w związku z tym narzekali: „Element obcy wypchnął i wypycha naszych Hucułów z doliny Prutu coraz bardziej w góry i lasy, i spekulanci różnego rodzaju demoralizują i wysyskują Hucułów na każdym kroku”¹⁸. Ukraińcy nazywali Jaremcze „miastem polskim”; członkowie inteligencji ukraińskiej starali się przeciwważyć rosnący wpływ oraz przybycie Polaków i Żydów do Jaremcza poprzez skoncentrowanie się na huculskiej Dorze¹⁹. Obie grupy miały zatem pretensje do tych dwóch miejscowości i chciały je przekształcać według własnej wizji. Z jednej strony Polacy i Żydzi stworzyli coś nowego i transgresyjnego: uzdrowisko wysokogórskie w karpackiej puszczy, co spowodowało zwiększenie liczby przybyszów polskich i żydowskich. Z drugiej strony Ukraińcy starali się zachować *status quo* lub nawet — również transgresyjnie — przerobić Hucułów w świadomych Ukraińców. Więc chociaż Jaremczanie stwierdzili, że „[...] nie działają dla chęci zysku lub celów egoistycznych, lecz mają na myśli tylko dobro ogólne, a hasłem Jaremcza jest stworzenie uzdrowiska, któreby dla tej części kraju było drugim Zakopanem. Nie chodzi tu o kwestye polityczne albo narodowościowe”²⁰, to dla Ukraińców kwestie narodowościowe odgrywały ważną rolę.

Do 1912 r. powstało więcej niż 90 willi i domów dla letników (nie licząc hoteli), a w Jaremczu bawiło rocznie prawie 4000 gości²¹ (to nadal nie dorównywało Zakopanemu, gdzie rocznie bawiło 13 000 gości)²². Jednak tego samego roku — 1912 — odwiedził Jaremcze habsburski arcyksiążę Karol, który później

¹⁷ *Jaremcze samoistna gmina*, „Kurjer Stanisławowski”, nr 1309 (9 października 1910); *Na prowincji*, „Kurjer Lwowski” 29, nr 261 (9 czerwca 1911), wydanie popołudniowe; *Korespondencja. Jaremcze, 12. października 1910*, „Kurjer Stanisławowski”, nr 1310 (16 października 1910).

¹⁸ *Wisty z Hucul’szczyzny (Dopys’z Dory)*, „Stanisławowski Wisty” 1, nr 1 (4 stycznia 1912), s. 3.

¹⁹ *U hory do ‚Dory’*, „Stanisławowski Wisty” 1, nr 24 (13 czerwca 1912).

²⁰ *W sprawie rozwoju Jaremcza*, „Gazeta Kołomyjska”, 6 października 1906.

²¹ S. Lewicki, M. Orłowicz, T. Praszil, *Przewodnik po zdrojowiskach i miejscowościach klimatycznych Galicyi*, Lwów 1912, s. 61–55; *Jaremcze jakim ono jest dzisiaj*, „Kurjer Stanisławowski” nr 1402 (21 lipca 1912).

²² S. Lewicki, M. Orłowicz, T. Praszil, *op. cit.*, s. 18.

został ostatnim cesarzem Austro-Węgier²³. Było to zatem miejsce dla wymagającej klienteli, która chciała mieć we własnej prowincji uzdrowisko na europejskim poziomie. Niektórzy nazwali nawet Jaremce „Interlaken Karpat Wschodnich” — znowu znak, że miało ono być podobne do zachodnich uzdrowisk wysokogórskich.

Ale inna nazwa, która pojawiła się wcześniej oraz często była używana w gazetach, pasowała jeszcze lepiej. Brzmiała ona „perła Karpat Wschodnich”²⁴. Bo czym było Jaremce, jak nie błyszczącą perłą w większej muszli, jak nie wyspą kulturalnej miejscowości w dzikim i może niebezpiecznym morzu? Pod tym względem to wschodniokarpackie uzdrowisko było inne niż wczesne Zakopane, gdzie goście mieszkali u górali i nawet chodzili po Tatrach z pomocą góralskich przewodników. Dolina Prutu i przede wszystkim Jaremce stanowiły cel podróży dla tych, którzy chcieli się kurować świeżym powietrzem górskim, wodolecznictwem oraz zachwycać się pięknymi widokami, niemniej oczekując wygód i obsługi typowej dla uzdrowiska zachodnio- lub środkowoeuropejskiego. Przestrzeń wysokogórskiego przysiółka Jaremca konfigurowano ponownie w imitacji cywilizacji miejskiej i w imię „Europy”, tylko w bardziej naturalnym i prozdrowotnym otoczeniu. Jednak w tej galicyjskiej odmianie Europy zostało mniej miejsca dla górali — Hucułów, których rzekomo demoralizowano i wynaradawiano przez kontakt z przybyszami. W odróżnieniu od Zakopanego, odkrytego przez warszawskich pozytywistów, zainteresowanych sytuacją podhalańskich górali, Jaremce zostało odkryte przez biurokratów i przedsiębiorców wschodniogalicyjskich, motywowanych nie kwestiami narodowościowymi, lecz czystym zyskiem finansowym, i będących względnie obojętnymi na wdzięki barwnych lecz „pół-dzikich” Hucułów, których przesiedlano w coraz wyższe partie gór.

Dlaczego zatem historia rozwoju uzdrowiskowego w dolinie Prutu jest wciąż nieznana? Fakt, że historię Jaremca — w odróżnieniu od Zakopanego — zapomniano, jest częściowo sprawą sił natury. Przyroda bowiem to nie tylko ciemne bory, zielone hale czy piękne widoki. Deszcze i grad były nierzadkimi zjawiskami, nawet w sezonie turystycznym, co jakiś czas zdarzały się także osunięcia ziemi oraz powodzie (groźniejsze ze względu na wycinkę drzew w okolicy), które zniszczyły część dorobku i zmuszały przedsiębiorców do napraw i budowania na nowo. W wypadku Jaremca inny jeszcze żywioł był zgubą uzdrowiska: ogień. Mam tu na myśli ogień wojny. W 1915 r. wycofujące się wojska rosyjskie podpaliły Jaremce. To piękne uzdrowisko, gdzie tak wielu Wschodniogalicjan w poprzednich

²³ S.S. Nicieja, *Kresowa Atlantyda: Historia i mitologia miast kresowych*, t. 2, Opole 2013, s. 121; *Tagespost: Der Fahrgast des Erzherzogs*, „Bukowinaer Post” 19, nr 2855 (13 czerwca 1912) — zawarta tu została zabawna historia o Hucule i parze arcyksiążęcej.

²⁴ *Po sezonie III*, Gazeta Kołomyjska; *Korespondencye: Jaremce*, 9. grudnia 1904, „Kurjer Stanisławowski” 19, nr 1003 (11 grudnia 1904); *Listy z kraju: Jaremce. (Zakusy spekulantów)*, „Kurjer Lwowski” 23, nr 100 (10 kwietnia 1905); *W sprawie Jaremca*, „Kurjer Stanisławowski” 20, nr 1051 (12 listopada 1905).

dwóch dziesięcioleciach spędzało swoje wakacje, zostało zamienione w popiół²⁵. Losy Jaremcza, doliny Prutu i Huculszczyzny po pierwszej wojnie światowej tworzą osobną historię, która pozostaje do omówienia przy innej okazji.

²⁵ E. Kaufmann, *Dem Siege nach (Eine Fahrt ins wiedereroberte Gebiet)*, „Pester Lloyd” 62, nr 59 (28 lutego 1915).